Cena 6 hal.

Nr. 93. Kraków, Wtorek 22. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8844. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Nad Strypą.

Urzędowo ogłaszają dnia 21. lutego: Wiedeń, dnia 22. lutego.

Austro-węgierskie oddziały wyrzuciły wczoraj wieczorem nieprzyjaciela z wysuniętego naprzód stanowiska na południowy wschód od Kozłowa nad Strypą.

Z obu stron wzmożona działalność lotników.

Włoski teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

W Albanii.

Albańskie oddziały prowadzone przez austro-węgierskich oficerów dotarły na zachód od Kavaja do wybrzeża Adryatyku.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Na Zachodzie.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. lutego. **Berlin**, dnia 22. lutego.

Na północ od Ypres został odparty angielski atak przy pomocy granatów ręcznych na nasze nowe stanowisko nad kanałem.

Na południe od Loos musiał nieprzyjaciel cofnąć się z naszego stanowiska w lejku.

Na drodze Lens-Arras zaatakował on bezskutecznie.

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały z obserwowanym kilkakrotnie dobrym skutkiem położone w tyle urządzenia nieprzyjaciela, między innymi w Fournes, Poperinghe, Amiens, Luneville.

Wschodni teren.

Przed Dźwińskiem rozbiły się rosyjskie ataki. Mniejsze ataki nieprzyjaciela zostały także na innych miejscach frontu odparte.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Po zajęciu Erzerum.

„Frankfurter Zeitung" pisze:

Upadek tej twierdzy tureckiej spożytkuje oczywiście prasa entente, aby wywołać poprawę nastrojów u siebie i neutralnych. Oczywiście będzie się tam przesadzać znaczenie tego wypadku, który ma doniosłość raczej polityczną niż strategiczną. Erzerum leży bowiem tak daleko od najbliższych terenów wojennych na wschodzie i gęściej zaludnionych okręgów w Azyi Mniejszej, że Turcya niezawodnie mieć będzie możność sprowadzenia posiłków, które przeszkodzą Rosyanom w wyzyskaniu odniesionego przez nich sukcesu. Nie mniej jednak wpłynie wiadomość o zajęciu Erzerum odżywczo na upadającego ducha koalicyi, a zwłaszcza Rosyi, która już od jedenastu miesięcy nie mogła poszczycić się żadnym sukcesem. Przypomnieć jednak należy, że Rosya już dwukrotnie zajmowała tę twierdzę, uważając pochód przez Armenię za swą najbliższą drogę do Konstantynopola a w obu wypadkach (1828 i 1878) musiała jednak nabytek ten zwrócić i pocieszyć się myślą o odwecie w przyszłości. Dzisiaj weszła ponownie w posiadanie tego punktu zapewne nie bez wielkich ofiar, jak to sądzić należy z doniesienia generalissimusa Mikołajewicza, który w telegramie do cara mówi o zwycięstwie, użyczonem armii jego po „bezprzykładnie gwałtownych uderzeniach". W języku codziennym oznacza to „wśród wielkich ofiar".

* * *

W tem obwieszczonem przez Rosyę przed dwoma dniami zwycięskiem posunięciu na szachownicy wojennej kryje się pewien głęboki tragizm. Zycięstwo to przychodzi bowiem: z a p ó ź n o. O ile mianowicie zajęcie Erzerum, dokonane przed opróżnieniem Gallipoli przez Anglików, byłoby do pewnego stopnia wypadkiem rozstrzygającym o położeniu na dalekim wschodzie, w owym czasie największego wytężenia sił w Dardanelach nie była bowiem Turcya w możności bez osłabienia obrony Gallipoli przerzucić potrzebne siły i zasoby wojenne na przeciwległy punkt operacyjny w Armenii — o tyle dzisiaj mając tam ręce uwolnione — a zapewniony dowóz materyału wojennego z państw centralnych przez zręczne przesunięcia, zdoła bez porównania łatwiej wyzyskać właściwości terenowe i postawić zaporę pochodowi rosyjskiemu.

Lord Roncimann wypowiadając w izbie gmin: „Przychodzimy zawsze zapóźno" — wypowiedział istotną prawdę. Koalicya pozyskała bowiem wreszcie udział Włoch w wojnie, ale zapóźno, bo po przegranej kampanii w Karpatach. Rosya uzupełniła zapasy amunicyjne ale znowu zapóźno, bo dopiero po utracie wszystkich swoich twierdz. Koalicya jednoczy się w zgodnem prowadzeniu dalszej wojny ale po utracie Belgii, Serbii i Czarnogóry; zdobywa wreszcie Erzerum w dziewietnastym miesiącu walk na froncie kaukazkim ale już po klęskach na Gallipoli i po odrzuceniu wojsk angielskich pod Bagdadem.

Generalissimus Mikołajewicz w Erzerum.

Petersburg (B. Kor.). Głównokomenderujący armii na Kaukazie wielki ks. **M i k o ł a j e w i c z odjechał do Erzerum.**

Upadek samodzielności Grecyi.

Prezydyum izby u króla.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera. Król przyjął prezydyum Izby deputowanych. Podczas przyjęcia oświadczył król, że prowadzi politykę, odpowiadającą najlepiej narodowym interesom Grecyi.

Wobec nieobecności prezydenta Izby odpowiedział wiceprezydent: Król uchronił kraj przed losem innych małych państw.

Porozumienie wojskowe.

Paryż. (B. kor.) „Petit Parisien" donosi z Salonik. Generał S a r r a i l zwiedził wczoraj front francuski w towarzystwie greckich generałów M o s c h o p u l o s a i S i m b r a k a k i s a.

Sarrail u króla.

Saloniki (B. Kor.). Generał S a r r a i l odjechał dzisiaj do Aten, aby złożyć wizytę królowi.

Zamysły Venizelosa.

Ateny. (T. pr.). Venizelos jawnie występuje przeciw królowi i sztabowi generalnemu armii, oświadczając, że ci są narzędziami w ręku niemieckiem.

Zamysły jego dążą do tego, aby przy pomocy angielskiej wywołać w kraju powstanie.

Następca tronu zapewnia o szczerości.

Berno szwajc. (B. kor.) M i k o ł a j grecki wystosował do redakcyi „Tempsa" list, w którym obszernie omawia dotychczasową politykę rządu i zapewnia, że Grecya pozostanie neutralną, jednakże użala się z całą otwartością na poniżenia i krzywdy, których doznała. Książę odpiera zarzut podniesiony w prasie sojuszników przeciw szczerości oświadczeń greckich, wskazując, że zarzut ten zwrócony jest przeciw narodowemu honorowi. Dalej wskazuje książę na to, że sojusznicy napierają, aby wkroczyć celem utrzymania równowagi na Bałkanie i zapytuje czy ta równowaga byłaby lepiej utrzymaną gdybyśmy zostali pobici i zniszczeni.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera turecka donosi: Dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne bombardujące S e d - i l - B a h r i T e k e B u r n u zostały trafione przez kilka pocisków naszych bateryi. Okręty te musiały się oddalić.

Jeden z naszych aparatów lotniczych trafił bombą w nieprzyjacielski parowiec transportowy, stojący na kotwicy w zatoce Mudros. Na przedniej części tego okrętu powstał pożar.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Z Rosyi.

Nowe pułki rosyjskie.

Sztokholm (Tel pryw.). Dzienniki donoszą z Petersburga: Rosyjskie ministerstwo wojny postanowiło utworzyć nowych 40 pułków piechoty.

Z komisyi gospodarczej. Koła polskiego.

Od Sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Komisya gospodarcza Koła polskiego dla spraw rolniczych powzięła na posiedzeniu dnia 17 lutego b. r. następujące uchwały:

I. Z a s i e w y. Komisya gosp. stwierdza, że jeszcze w d. 1 paźd. u. r. jako jeden z zasadniczych postulatów programu odbudowy kraju na r. 1916 postawiła zabezpieczenie siewów wiosennych przez wczesne dostarczenie zdrowego ziarna do siewu oraz wszelkiej innej potrzebnej do tego pomocy. Komisya przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. namiestnika, złożone na konferencyi odbytej z prezydyami c. k. Tow. rolniczych w d. 5 lutego b. r., że pełna ilość zdatnego nasienia do siewu zostanie rolnikom dostarczona najpóźniej do dnia 19 marca i stwierdza, że odpowiedzialność za niedokonanie obsiewów — wobec tak wczesnego podjęcia starań ze strony wszystkich czynników obywatelskich — ponosić musi wyłącznie c. k. rząd, jako mający całą rzecz w ręku.

Komisya uprasza, aby prezydyum Koła ponownie zechciało interweniować w następujących sprawach: 1) aby przesunięcia nasion z powiatów wykazujących nadwyżkę do powiatów wykazujących brak nasion, zostało bezzwłocznie uskutecznione i rozdział między rolników natychmiast przeprowadzony, tudzież by nabywanie nasion w obrębie powiatu było bezpośrednio między rolnikami dozwolone jedynie za zawiadomieniem komisyonera, podobnie jak to było w jesieni 1915; 2) aby siła pociągowa, a przedewszystkiem konie pozostałe w gospodarstwach rolnych nie ulegały dalszym poborom ,ani rekwizycyom, oraz by Władze wojskowe wszelkiemi siłami rozporządzalnemi przyszły rolnikom z pomocą przy dokonaniu wiosennych zasiewów; 3) aby galicyjska ludność między 50 a 55 rokiem życia nie była powołana przed ukończeniem siewów wiosennych do osobistych świadczeń wojennych wobec kompletnego wyczerpania siły ludzkiej w kraju; 4) aby zapotrzebowania jeńców do robót polnych były przedewszystkiem pokryte w Galicyi, przyczem także obszarom dworskim ma być przyznane relutum za utrzymanie jeńców; 5) aby władze wojskowe zarządziły zasypanie zbędnych rowów strzeleckich przy użyciu jeńców na koszt rządowy.

II. W y p ł a t y z a ś w i a d c z e n i a w o j e n n e. 1) załatwienie słusznej sprawy świadczeń wojennych od dłuższego czasu nie postąpiło naprzód, jakkolwiek ma ono pierwszorzędne znaczenie dla kraju.

komisya domaga się ponownie wprowadzenia sprawy na właściwe tory celem jak najszybszego definitywnego jej załatwienia; 2) Komisya uprasza prezydyum Koła polskiego, aby interweniowało u p. ministra skarbu, w dyrekcyi gal. wojennego Zakładu kredytowego celem usunięcia z formularza skryptu dłużnego na pożyczki wojenne ustępu o obowiązku dłużnika do wystawiania i prolongaty weksli obiegowych na pożyczoną kwotę, tudzież celem wyjednania, aby pożyczki wojenne były potrącane w pierwszym rzędzie ze szkód wojennych dopiero wtedy, gdyby przewyższały wysokość szkód wojennych; 3) Komisya uprasza prezydyum Koła pol., aby wpłynęło na rząd, by z większą kulancyą załatwiał sprawę zaliczek.

III. G a l. w o j e n n y Z a k ł a d k r e d y t o w y. Komisya przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości treść pisma prezesa Koła wystosowanego 15 lutego b. r. do p. ministra skarbu, a podanego równocześnie do wiadomości pp. prezydentowi ministrów, w sprawie charakteru pożyczek wojennych i dotacyi gal. woj. Zakładu kredytowego, z tem zastrzeżeniem, że gdyby JE. prezes do dni 14 nie otrzymał zadowalniającej odpowiedzi, mają być dalsze odpowiednie kroki poczynione wedle wskazówek przez komisyę poufnie udzielonych.

IV. A p r o w i z a c y a. Komisya uprasza prezydyum Koła polskiego, aby interweniowało u p. prezydenta ministrów, w wojennym Zakładzie dla obrotu zbożem i w Naczelnem Kierownictwie transportów polowych, celem zabezpieczenia pokrycia niedoboru zboża chlebowego dla Galicyi,

O ile wskutek przeszkód w ruchu kolejowym zboże nie będzie mogło przyjść z poza monarchii, ma być odpowiedni zapas sprowadzony z innych krajów koronnych. Jak długo nie ma dostarczanej ilości mąki chlebowej, ma być okolicom górskim dozwolone użycie owsa i jęczmienia na pożywienie dla ludności. Komisya domaga się zarazem utworzenia przy Namiestnictwie rady przybocznej dla gal. filii wojennego Zakładu dla obrotem zbożem, jak to przewiduje § 16 rozporządzenie min. No 167 dz. u. p. z r. 1915.

V. O d b u d o w a t e c h n i c z n a. Ze względu na konieczność bezzwrotnego przygotowania materyału budulcowego do odbudowy zniszczonych miejscowości, komisya ponawia żądanie pomocy państwowej przy eksploatacyi zniszczonych drzewostanów przez udzielenie potrzebnej ilości jeńców na koszt rządowy i dostarczenie kolejek dla wywozu materyału.

VI. Z a s i ł k i d l a r o d z i n r e z e r w i s t ó w. Komisya domaga się ponownie podwyższenia wymiaru zasiłków rządowych na utrzymanie rodzin rezerwistów i pospolitaków galicyjskich.

VII. E k s p l o a t a c y a j a j. Ze względu na rozmiary produkcyi i eksportu jaj z Galicyi, komisya domaga się utworzenia krajowej Centrali dla handlu z jajami w Galicyi i powierzenia fachowych agend tej Centrali, galicyjskiej Spółce zbytu jaj i drobiu.

Dla przyszłości.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Pojawiły się na łamach dzienników naszych ogłoszenia o kursach pedagogicznych i to jak można się z treści domyśleć — zakrojonych na poważną miarę. Trudno się powstrzymać od paru uwag na ten temat. W obecnej dobie mamy daleko więcej rozmaitych wykładów, aniżeli każdego innego roku w tej porze. Widocznie odpowiada to umysłowym potrzebom społeczeństwa. Ale znamienną jest rzeczą, że prawie wszystkie dotychczasowe wykłady miały wyłącznie cechę aktualną. Wszystkie dostosowane do chwili, służące zainteresowaniu bieżącymi wypadkami, zrozumieniu problemów współczesnych. W tem podnieceniu uczuciowem, w tej potrzebie jakiejś oryentacyjnej myśli z dnia na dzień — należy dopatrywać się popularności i liczby tych odczytów. Zrozumiałem jest również, że w takiej rozterce ideowej, w takim chaosie zdarzeń mało jest objawów skupionej a powolnej pracy myślowej na dalszą metę — dla przyszłości. A jednak dni obecne przeminą, pozostanie wyniszczenie i — konieczność pracy twórczej. Obowiązkiem zatem każdego społeczeństwa, każdego narodu, a szczególniej naszego jest produkować żywotne siły dla tej nieznanej, nieuniknionej, a ciężkiej przyszłości.

Najpoważniejszym materyałem, a nawet jedynym, to nasza młodzież. Obecnie dzieci, zahartowane do życia cierpieniem matek, krwią ojców i własną niedolą mogą być w przyszłości dzielnemi jednostkami, byle tylko tchnąć w nie szczytne ideały, byle ugruntować ich podstawy moralne, i rozpalić w nich uczucia radosne dla piękna, dla wiedzy, dla dobra narodu. Trzeba tylko umieć wziąć się do tego. Kto to zrobi? Szkoła ma dziś bardzo małe po temu środki i warunki stokroć trudniejsze niż dawniej. Tu trzeba świadomej, celowej akcyi, poważnej, wytężonej myśli pedagogicznej ze strony samegoż społeczeństwa. Doniosłość pracy dla przyszłości — pracy pedagogicznej zrozumiało Królestwo. To, co w ciągu niespełna roku uczyniła Warszawa dla wychowania, jest pomnikiem ducha polskiego, godnym tradycyi Komisyi Edukacyjnej. A cóż my równocześnie zrobiliśmy na tem polu, w tym czasie strasznego zmagania się o lepszą dolę dla polskiego narodu? Czy nie czasby było skierować umysły społeczeństwa na tory wychowania młodych pokoleń? Czy nie byłoby obowiązkiem naszym już teraz rozpocząć pracę nad wytworzeniem światłych, ideowych wychowawców, którzyby swą duszę, swe zbolałe wojennem doświadczeniem życie chcieli oddać na usługi umiłowaniu dziecka — przyszłości? Pod tym względem panuje jednak głuche milczenie. Mamy nadzieję, że naród polski, z radością i wdzięcznością przyjąłby tego rodzaju pracę. Gorąco więc witamy myśl kształcenia przyszłych wychowawców. Jak społeczeństwo tę myśl przyjmie i jak się z niej wywiążą inicyatorzy — będzie do pewnego stopnia miarą siły żywotnej, dowodem, że mimo rozdźwięków politycznych i różnorodności warunków bytu jesteśmy narodem jedną owianym myślą.

Jazda na minie.

Za paryską „Illustration" powtarzają pisma niemieckie opis piekielnej jazdy, jaką odbyła łódź podwodna francuska w Dardanelach. Autorem opisu jest oficer marynarki Emil Vedel.

Łódź podwodna „Coulomb" wypłynęła o 3 z rana. Miała za zadanie zniszczyć okręty nieprzyjacielskie zajęte zakładaniemmin, równocześnie zaś wyszukiwać tureckie baterye. Aby wypełnić to ostatnie zadanie, musiała łódź w strefie, dokąd sięgały już strzały nieprzyjacielskie, jechać z peryskopem, wystercząjącym nad wodą, przez co ściągała na siebie ataki batreyi, tureckich. Wszystko przemawiało za tem, że dojechaliśmy do najdalszej granicy, oznaczonej rozkazem. Ponieważ nie ukazał się żaden okręt nieprzyjacielski, zakładający miny, łódź zawróciła, ściągnąwszy peryskop.

O godz. 8 minut 50 znowu zawraca, podnosząc peryskop co 10 minut na kilka chwil ponad wodę. W godzinę potem łódź osiąga najdalszą granicę drogi wyznaczonej. Nagle usłyszała załoga gwałtowne uderzenie w stalowy kadłub łodzi. Łódź nie może się posunwć naprzód; jest jak gdyby pochwycona siecią. Ogłuszające kucie w jej żelazny kadłub trwa dalej. Załogo „Coulomb'a" zrozumiała natychmiast co się dzieje: śmierć waliła w pancerne ściany, śmierć w postaci miny, której lina zaplątała się na przednim sterze.

Piekielna maszyna, ciągnięta przez łódź uderzała o jej pokrywę. Kwestya tylko kiedy wybuchnie, w tej chwili, czy przy najbliższem uderzeniu? Jedna tylko pozostaje możliwość, ażeby uwolnić się od śmiertelnego ciężaru: wypłynąć na wierzch i wysłać kilku ludzi na zewnątrz. Komendant próbuje to uczynić: zaledwie jednak popłynęła łódź ku powierzchni, ukazał się w powietrzu nieprzyjacielski latawiec.

Łódź zatapia się znowu razem z miną, uderzającą raz po raz, z góry zaś słychać wybuchy bomb, rzucanych przez lotnika. Nieco dalej próbuje łódź znowu wypłynąć na powierzchnię, gdy zjawia się torpedowiec, ażeby zaplątanej łodzi zadać ostateczny cios. Znowu trzeba się zanurzyć i w jak największym pędzie zdążać do wylotu cieśniny. Cudownym wypadkiem mina nie eksplodowała. „Coulomb" uratowany!

Inne łodzie nie miały takiego szczęścia. Los, którego uniknął „Coulomb", stał się udziałem „Joule", kierowenej przez oficera Petit-Thouars. Pierwszego maja zanurzył się u wejścia do cieśniny, ażeby nigdy nie wrócić. Następnej nocy przyłapaliśmy trafem dwie depesze smutnej treści: „Australijska łódź A. G. Z. została przez Turków zatopiona". Oprócz tego znaleziono szczątki łodzi podwodnej, rozbitej przez wybuch miny.

Smutna wiadomość sprawdziła się: były to szczątki „Joule".

Generał Koevess w Cetynii.

Niezliczone chorągwie powiewały dnia tego nad pstrym obrazem ulicznym Cetynii. Na głównej ulicy od wejścia do miasta do placu położonego w środku miasta stał c. i k. garnizon, obok niego poruszała się bez przeszkody ludność miasta. Sygnał trąb zapowiedział przybycie komendanta armii. Z jednego z zajeżdżających samochodów wysiadł generał piechoty Koevess, za którym jechała liczna świta z szefem sztabu generalnego armii, generał-majorem Teodorem Konopickym. Komendant przeszedł przed frontem, pozdrowił funkcyonaryuszy wojskowych i zwrócił się potem do dygnitarzy czarnogórskich. Pierwszy z nich metropolita Mitrofan w bogatym ornacie biskupim, ozdobiony krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa, wygłosił następującą mowę do dowódcy:

Wasza Ekscelencyo, rozkazujący panie komendancie! Jako duszpasterz Czarnogóry uważam za swój miły obowiązek powitać Waszą Ekscelencyę z okazyi jego pierwszego przybycia do Czarnogóry. Słowa moje są za słabe, aby wyrazić to, co czuję, ale braki te naprawia fakt historyczny, że sławny monarcha Austro-Węgier, Jego apostolska mość cesarz i król Franciszek Józef I. zawsze łaskawie sprzyjał Czarnogórze, względnie jej władcy, memu dostojnemu panu i królowi. Najwyższy monarcha w swojej wielkoduszności i tym razem nie odmówił swojej bogatej łaski Czarnogórze, łaski, której, jak się spodziewam, moja trzódka duchowna nigdy nie zapomni. Wasza Ekscelencyo! Ta łaskawość cesarska odzwierciedla się także w humanitarności, z jaką zwycięskie wojska postępują wobec mojej trzody duchownej, a za którą ja, jako ich duchowna głowa, Waszej Ekscelencyi, najwyższemu komendantowi tych wojsk wypowiadam moją najgorętszą podziękę, witając równocześnie przybycie Waszej Ekscelencyi i wyrażając życzenie, żeby ta wizyta była szczęśliwą.

Gen. Koevess odpowiedział na to słowami uznania za przyjęcie i wyraził nadzieję, że ludność wnet poświęci się wydatnej pracy. Również na powitalne bardzo uprzejme słowa burmistrza Cetynii odpowiedział komendant przyjacielskiem podziękowaniem. Potem przedstawiono mu notablów czarnogórskich, następnie odbyła się defilada wojsk.

Tego samego dnia odwiedził komendant metropolitę, który przed wielu laty cieszył się szczególnemi względami ś. p. Następcy Tronu, którego klika listów przechowuje u siebie jako drogą pamiątkę. Zwiedził potem komendant królewski zamek rezydencyjny, dom prosty i wygodny. Marszałek dworu, mówiący doskonale po niemiecku, zwrócił uwagę szczególnie na liczne dary naszego cesarza i króla, znajdujące się prawie we wszystkich pokojach. Marszałek dworu, który posiada także wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, traktował gości cygaretami ze wspaniałej złotej papierośnicy, która jest również darem naszego cesarza.

Wszędzie na ulicach miasta komendant armii podczas swego przejazdu był witany z respektem przez mężczyzn i kobiety i odnosiło się wrażenie, że między ludnością a naszymi dzielnymi wojownikami nawiązują się zupełnie przyjacielskie stosunki i że ludność teraz w pełni zażywa spokoju, którego nie miała przez cztery lata wojny.

KRONIKA.

Rekwizycya metali. Komisya wojskowa ustanowiona przez Komendę placu w Krakowie dla oszacowania i zakupna znajdujących się w Dzielnicy VII (Stradom), a potrzebnych dla celów wojskowych metali, jak miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu itp., urzędować będzie we wtorek 22. lutego o godzinie 9 rano w nowej remizie tramwajowej

przy ul. św. Wawrzyńca l. 13. Magistrat wzywa przeto wszystkich posiadaczy powyżej wymienionych zapasów metali, które zostały już zajęte i spisane przez upełnomocnionych do tego przez c. i k. Komendę Placu pośredników (agentów), by je w terminie powyższym do lokalu urzędowania komisyi wojskowej dostawili. Właściciele metali po odebraniu i oszacowaniu tychże otrzymają natychmiast od komisyi przyznaną im zapłatę w gotówce. Ktoby z interesowanych nie zastosował się do niniejszego zarządzenia, pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności karnej, w myśl obecnie obowiązujących postanowień.

Brak tytoniu i cygar, który w ostatnim czasie coraz bardziej daje się odczuwać palaczom, spowodowany został przedewszystkiem brakiem surowca, którego w obrębie państwa jest ilość niedostateczna, a z Bałkanu dowóz jest bardzo utrudniony. Jeneralne Dyrekcya monopolu tytoniowego poczyniła zabiegi o sprowadzenie surowca z Rumunii, Bułgaryi i Turcyi, zanim on jednak nadejdzie, upłynie jeszcze pewien okres czasu. Tymczasem zaś produkcya fabryk tytoniu, z konieczności została ograniczoną. Sześć fabryk, z tych cztery w Galicyi wschodniej jest wogóle nieczynnych. Zarząd monopolu chce bowiem w ten spoób czas wojwojny przetrzymać, aby robotników zatrudnić i potrzeby konsumentów choć w ograniczonej mierze zaspokoić. A nie należy zapominać, że konsumcya ogromnie wzrosła, ponieważ armia w polu musi być dostatecznie zaopatrzoną, a ponadto przybyły rozległe obszary okupowane, które również tytoniu potrzebują i otrzymują go. Uwzględniając te nadzwyczajne okoliczności trzeba przyjąć, że obecny brak tytoniu potrwa czas dłuższy, prawdopodobnie do końca wojny. Palacze będą zatem zmuszeni ograniczyć konsumcyę tytoniu i cygar, co zresztą wyjdzie im na zdrowie.

Pierwszy wykład dra Józefa Reisa o muzyce polskiej odbędzie się we wtorek 22. bm. o godz. 7. wiecz. w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska). Przy fortepianie: pp. Karolina Kowalska, M. br. Closman i prof. S. Lipski. Bilety w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Juliana Dembowskiego długoletniego śpiewaka katedralnego odprawi się dn. 23. bm. o godz. 7½ rano Msza św. żałobna, na którą chór katedralny pobożną publiczność zaprasza.

Kronika Pogotowia notuje w dniu wczorajszym kilka nieszczęśliwych wypadków. Między innemi wezwano Pogotowie na ul. Kalwaryjską w Podgórzu, gdzie wskutek eksplozyi maszynki spirytusowej doznała ciężkigo poparzenia na ręce i nodze M. Skibowa i mąż jej, który pośpieszył z pomocą. Skibową przewieziono do szpitala, męża po zaopatrzeniu pozostawiono w domu. — Na placu Maryackim, pośliznąwszy się, upadła na bruk Zofia Łasuńska i doznała złamania ręki. Pogotowie przewiozło ją do szpitala. — Na stacyę Pogotowia zgłosiła się robotnica zakładu czyszczenia miasta. Zofia Radońska, która w sprzeczce z koleżanką została pokaleczoną na głowie i twarzy. — Podobne „zajście" miał wczoraj 8-letni kolporter Piotr Domorodek, któremu „kolega" kamieniem rozbił głowę. — Ponadto miało wczoraj Pogotowie kilka fałszywych alarmów, spowodowanych przez jakieś indywidya. Wybryki takie zasługują na najostrzejsze napiętnowanie.

Aresztowanie szajki złodziejskiej we Lwowie. Od dłuższego czasu grasowała po Lwowie szajka złodzei, okradające w bardzo sprytny sposób mieszkanie nieobecnych we Lwowie osób. W ostatnich czasach dopiero policyi w wykryciu jej dopomógł przypadek. Oto do realności przy ul. Cytadelnej l. 7 sprowadził się jakiś młody człowiek, przedstawiając się jako superarbitrowany porucznik 30 pp. Po niedługim jednak czasie wyprowagił się na ul. Szpitalą, a wtedy zauważono, że sąsiadujące z jego pokojem mieszkanie nieobecnego urzędnika Banku, p. Barraba, zostało doszczętnie obrabowane. Podejrzenie zwróciło się odrazu na owego tajemniczego „porucznika", a policya, po aresztowaniu go, poznała w nim znanego sobie zresztą od dawna Mieczysława Englerta, liczącego 24 lat, który już zaplątany był swego czasu w głośną kradzież w sklepie Towarnickich przy ulicy Akademickiej. Englert jest bardzo elegancki, sprytny — a z więzienia uwolniono go dawniej dzięki temu, iż znakomicie udawał obłąkanego. Obecnie aresztowano wraz z nim całą szajkę, a Englert odesłany został do Wiednia.

Nowy typ rowów strzeleckich. Między Mitawą a Rygą ciągną się olbrzymie bagna i lasy, utrudniające ogromnie warunki walki. Rowy bowiem strzeleckie, kopane nawet w miejscach najsuchszych, ziemianki, stajnie i t. p. okazały się nie do użycia — wszędzie wdzierała się woda, zalewając rowy i niszcząc wszelkie schronienia żołnierzy. Rozpoczęto więc na stronie niemieckiej budowę rowów strzeleckich... nad ziemią. Praca ta wymaga specyalnej techniki i ogromnych wysiłków. Bagnisty grunt musi być odpowiednio umocniony. W tym celu układa się szerokie i długie bale drzewne. Dostarczają ich obficie ciągnące się w tamtych okolicach wielkie lasy, lecz wycinanie ich wymaga mozolnej pracy. Trzeba godzinami nieraz stać w wodzie, następnie przenosić pnie drzew na miejsce pracy. Na okrąglakach drzewnych buduje się następnie szerokie ściany z desek na wysokość człowieka. Przestrzeń między obiema ścianami wypełnia się potem ziemią i drzewem. Lecz praca nie jest jeszcze skończona. Przednią ścianę z drzew okrywa się jeszcze ziemią i w ten sposób powstaje wał, mający kilka metrów w przecięciu, który zabezpiecza nietylko przed kulami karabinowemi, lecz także przed pociskami armatnimi. Dla ochrony przed wodą buduje się jeszcze drugą ścianę, nie tak silną jak pierwsza, lecz zupełnie podobną. W niektórych miejscach budowanie takich rowów natrafia na ogromne trudności i trzeba wbijać w bagnistą ziemię pale i dopiero na nich rozpoczynać budowę rowu.

Zgon uczonego polskiego w Rosyi. Dzienniki kijowskie donoszą o przedwczesnym zgonie młodego uczonego polskiego, wybitnego lekarza, Dra Ludwika Janczarskiego, wychowanka Uniwersytetu krakowskiego. Zmarł on na posterunku śmiercią tragiczną. Nie chcąc przerwać zaczętej operacyi, pomimo zakłucia, które spowodowało zakażenie krwi, dokończyj jej, ratując życie rannemu na polu walki żołnierzowi. Zmarł po strasznych kilkudniowych męczarniach. Dr Janczarski osierocił żonę i drobne dzieci.

Z Sosnowca donoszą do „Gł. Lubelskiego": Od czasu wybuchu wojny istniejące w Sosnowcu sosnowiecko-sieleckie chrześcijańskie Tow. Dobroczynności znacznie rozszerzyło akcyę filantropijną. Gorliwą pracę okazały sekcye Towarzystwa: 1) sekcya wzajemnej pomocy przez udzielanie zwrotnych zapomóg średnio-inteligentnej klasie ludności. Udzielono zapomóg tych w ilości około 150.000 rb., 2) dwie sekcye rozdawnictwa odzieży wydały obuwia i odzieży kilkanaście tysięcy, 3) sekcya pracy wyszukiwała zajęcie dla głodnych i pozostających bez pracy, 4) sekcya oświatowa roztaczała opiekę nad czterema szkołami, 14 ochronami, czterema czytelniami, kursami rzemieślniczymi, analfabetami i przytułkami. Najgłówniejszą zaś akcyę podjęła sekcya niesienia pomocy głodnym, wydając od 1 sierpnia 1914 r. do 1 grudnia 1915 r., samych obiadów bezpłatnych ubogim-głodnym 3,384.889 kosztem 205,962 rb. 88 kop. Zawdzięczając zabiegliwości i wysiłkom nigdy nie ustającego w pracy i nieupadającego na duchu, wielce zasłużonego prezesa zarządu X. Franciszka-Karola Raczyńskiego, oraz grona pań i panów, akcya dobroczynna w Sosnowcu wydała rezultaty bardzo pomyślne.

Z Lublina. „Głos lubelski" donosi: Epidemia chorób zakaźnych, przeważnie tyfusu plamistego, przybiera coraz groźniejszy charakter, szczególnie w dzielnicy żydowskiej, o której zaniedbaniu i brudzie nieraz już pisaliśmy. Prawie przy każdym domu wywieszona jest karta na bramie z rozporządzenia Wydziału Komisyi Sanitarnej, z napisem w polskim i niemieckim języku czerwonemi literami: „Tyfus plamisty, wejście surowo wzbronione". O rozmiarach tyfusu najlepiej świadczy, że w dniach od 1. do 11. lutego b. r. Wydział Komisyi Sanitarnej przy Magistracie zanotował 127 wypadków zachorowań na tyfus plamisty, z których 105 przypada na żydów. Wobec tego c. i k. Komenda Obwodowa w Lublinie postanowiła odciąć całą dzielnicę żydowską od reszty miasta, wywieszając na ulicach do niej wiodących tablice z trupią głową i napisem „tyfus plamisty niebezpieczeństwo szerzy się". Oprócz tego zostały zamknięte wszystkie zakłady publiczne, znajdujące się w tej części miasta, jak: kościoły, bóżnice, szkoły, chedery, ochronki i t. d. Również dzieciom zamieszkałym we wspomnianej dzielnicy nie wolno chodzić do szkoły, znajdujących się w innych częściach miasta.

Z Cetynii. — Tryesteńska „Edinost" daje obraz dzisiejszej Cetynii. Miastem gospodarzy jako naczelnik gminy Vuko Vulctić, właściciel „Grand Hotelu". Wedle wojskowego rozkazu o 5 pod wieczór nikt nie wychodzi z mieszkania na ulicę. Kiedy z Belgradu przed wkroczeniem Austryaków ludność prawie wszystka się oddaliła, tutaj nikt nie opuszczał miasta, usunęły się tylko władze i dyplomacya. Został jednak poseł grecki. Przed jego domem dzisiaj, jako i przed innemi poselstwami oraz domami królewskimi stoją straże. Wydaną broń armii austryackiej władze wojskowe zwróciły Cetyńczykom oczywiście bez strzeliwa. Kiedy 13 stycznia dwór czarnogórski opuścił stolicę metropolita Mitrofan objął duchowe kierownictwo nad umysłami obywateli. Kiedy z armią wjeżdżał austro-węgierski attache, major Hupka, obywatelstwo witało go jako dawnego swego znajomego. Na ogół włada umysłami apatya. Budynek austryackiego poselstwa i mieszkanie wojskowego attache austryackiego zastali Austryacy nieuszkodzone.

Samoloty nad wybrzeżem Anglii.

Berlin, dnia 22. lutego.

Urzędowo ogłaszają dnia 21. lutego.

Dnia 20. lutego w południe zaatakowały aparaty lotnicze marynarki wybrzeże angielskie.

Urządzenia fabryczne w Deal, urządzenia portowe i gazometr w Lowestoft zostały kilkakrotnie trafione. Gazometr pod działaniem bomby załamał się.

W Downs rzucono bomby na dwa parowce z naftą. Mimo ostrzeliwania i pościgu ze strony nieprzyjacielskich aparatów lotniczych powróciły wszystkie aparaty w dobrym stanie.

Naczelne kierownictwo armii.

(Deal, miejscowość na płd.-wschodniem wybrzeżu Anglii, 11 km na północ od Dover.

Lowestoft, miejscowość na wschodnim wybrzeżu środkowej Anglii, około 31 km na płn.-wschód od Yarmonth.

Downs (The Downs) tuż obok wymienionego wyżej Deal. Przyp. Red.).

Doniesienie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Dnia 20. lutego. Urzędowo ogłaszają: Dwa biplany niemieckie zaatakowały dzisiaj rano Lowestoft i rzuciły 17 bomb z wielkiej wysokości, poczem zniknęły.

Z ludzi nikt nie został ugodzony. Boczny budynek jednej restauracyi i dwa domy mieszkalne doznały uszkodzenia.

Dwa hydroplany marynarki wzniosły się i ścigały, lecz bezskutecznie.

Atakujące hydroplany niemieckie rzuciły bomby w pobliżu okrętu służącego za latarnię morską „Kentishnock". Inny hydroplan rzucił 6 bomb na Walmer. Dwie bomby zniszczyły dachy domów, inna bomba spadła w pobliżu kościoła, w którym wyleciały szyby w oknach, właśnie w chwili gdy zebrani w kościele śpiewali Te Deum. Dalsza bomba spadła na ziemię w pobliżu wybrzeża i zabiła jedną osobę cywilną oraz jednego marynarza. Ogółem zginęło dwóch mężczyzn i jeden chłopak, zaś jedna osoba należąca do marynarki jest ranna.

Dwa samoloty marynarki wzniosły się w Dovrze, aby ścigać atakujących, nie mogły ich jednakże dogonić.

(Walmer, 5 km na południe od Deal, wymienionego w doniesieniu naczelnej Komendy niemieckiej. Dover oddalony jest od Walmer o 10 km na południe. Przyp. Red.).

Z Anglii.

Kredyt wojenny.

Londyn (B. Kor.). Rząd zapowiedział wniesienie kredytu wojennego w sumie 420 milionów funtów szterlingów, skutkiem czego ogólna suma kredytów na wojnę wzrośnie do 1720 milionów funtów szterlingów. (Uwaga Biura Wolffa: Według naszej informacyi kwota 1720 funtów dotyczy bieżącego roku bilansowego).

Ważne wyjaśnienia.

Londyn. (B. kor.) Tygodnik „Nation" pisze: Artur Ewans omawiając w „Manchester Guardian" upadek Czarnogóry, oświadcza, że według układu, który zobowiązał Włochy do udziału w wojnie, angielski urząd spraw zagranicznych zgodził się, aby wielkie obszary Austryi zamieszkane przez Serbów, Chorwatów i Słoweńców w razie zwycięstwa sojuszników, zostały przyłączone do Włoch. Bezpośredniem następstwem tego ofiarowania praw narodowych Słowian było, że niemożliwym stał się wspólny plan kampanii między Serbią a Włochami i że Serbia straciła entuzyazm dla sprawy sojuszników. Powtóre podobne traktowanie Serbii uczyniło Serbię jeszcze oporniejszą wobec ustępstw dla Bułgaryi. Do tej chwili flota francuska trzymała na Morzu Adryatyckim Austro-Węgry w szachu, ale Włosi domagali się, aby to widownia wojny została im pozostawioną. Następstwem tego było, że w chwili krytycznej dla Czarnogóry austro-węgierskie łodzie podwodne opanowały wody koło wybrzeża i port w Cattaro, które były przedtem przez Francuzów blokowane. Wojsko czarnogórskie pozostało bez środków żywności i amunicyi. 25.000 wojska włoskiego z amunicyą byłoby wystarczyło z łatwością do obrony Łowczenu, ale Włochy wolały wysłać małą ekspedycyę do Valony byle tylko utwierdzić swoje pretensye do portu. Tygodnik „Nation" pisze: Prawdopodobnie nie wszyscy przyłączamy się do tego, co tu jest napisanem, ale wywody Ewansa wymagać będą odpowiedzi czy układ z Włochami szkodzi sprawie sojuszników na Bałkanie.

Co sądzi Sir Bonar Law?

Przyszłość gospodarki światowej.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Bonar Law w rozmowie z korespondentem „N. J. Timesa" oświadczył między innemi, co następuje:

Zdaniem jego wojna wyrówna pewne finansowe dyferencye. Przed wojną Niemcy miały w swojej mocy Rosyę zachodnią, którą pod względem komercyalnym opanowały na wskróś. W przyszłości obszar ten ma pozostać w innych rękach, w pierwszym rzędzie w ręku francuskiem i angielskiem. Przed wojną niemiecki handel miał we Włoszech potężny wpływ, dawał się odczuwać Francyi i w Anglii był wielki. Niemcy muszą być z wielu targów wyparte. Sojusznicy prawdopodobnie zawrą gospodarczą entente.

Przyszłe zadania Ameryki.

Na zapytanie czy wojna spowoduje zmianę stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, odpowiedział Bonar Law, że do zmiany może przyjść, mianowicie jeżeli ułożony będzie sojusz pokojowy, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnej katastrofy jak obecna. Jeżeli to będzie sojusz zbrojny, to Stany Zjednoczone muszą być silniejsze, aby mogły wypełniać swą międzynarodową policyjną rolę jako mocarstwo. Tylko potężne państwa neutralne mogą niedopuścić do przekroczenia prawa wojennego. W tej wojnie do podobnej interwencyi nie przyszło. Jeżeli zbrojenia nie będą poważnie ograniczone, żadne z mocarstw nie będzie dość silne, aby przeforsować dotrzymanie układów międzynarodowych i uniemożliwić powtórzenie się obecnej grozy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 22 lutego 1916

Król Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń (B. Kor.). Król Ferdynand bułgarski złożył popołudniu wizytę Arcyksiężnej Maryi Teresie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin (B. Kor.). W sejmie pruskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawami handlowemi. Mowcy oświadczali się za ściślejszem połączeniem gospodarczem z Austro-Węgrami.

Konferencye ministeryalne.

Wiedeń. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, konferencye ministrów austryackich i węgierskich oraz fachowych referentów w sprawach gospodarczo-politycznych toczyły się wczoraj w dalszym ciągu i trwały przez cały dzień. Wieczorem konferencye te na razie zostały zakończone.

Dalszy ich ciąg odbędzie się w Budapeszcie.

Rada wojenna w Paryżu.

Paryż (B. Kor.). Według doniesienia dziennika „Matin" generał Porro przed końcem lutego udaje się do Francyi, aby wziąć udział w konferencyi wojskowej, która ma przygotować radę wojenną sojuszników. Cadorna dopiero z końcem marca przybędzie do Francyi z kilku ministrami.

Rzekomy spisek na Madagaskarze.

Paryż (B. Kor.). „Le Journal" donosi z Madagaskaru, że przyszło tam do dosyć poważnych wydarzeń. Dnia 31. grudnia zeszłego roku mieli zostać europejscy oficerowie, wyżsi urzędnicy, podoficerowie i żołnierze otruci względnie wymordowani. Organizacya spisków została założoną przed pięciu laty pod pretekstem patryotycznego stowarzyszenia. Sprzysiężenie zostało wykrytem przez doniesienie, jakie otrzymały władze. Przedsięwzięto 200 aresztowań. Śledztwo jest dalej prowadzonem. Ludność zachowuje się spokojnie.

Dziennik przypisuje sprzysiężenie propagandzie ze strony niemieckiej.

(Wyspa Madagaskar (u wschodniego wybrzeża Afryki) należy do Francyi. Przyp. Red.).

Laenderbank w Belgradzie.

Wiedeń (B. Kor.). Austryacki Laenderbank postanowił otworzyć czasową ekspozyturę w Belgradzie, która w najbliższych dniach otworzy swoje biura.

Pożar w dokach genueńskich.

Londyn (B. Kor.). Według doniesienia Biura Reutera z Rzymu, pożar który przedwczoraj w nocy wybuchł w Genui w dokach przeniósł się na okręty angielskie i włoskie.

Aresztowano dwa indywidua podejrzane o podłożenie ognia.

Ofiary lawiny.

Salzburg (B. Kor.). Dnia 19. bm. popołudniu runęły z Kälberriedel dwie lawiny na schronisko Sschweizerhuette, które częściowo zostało zdemolowane. Załogi narciarzy zajęte odgartywaniem śniegu z dwu dni poprzednich, zostały przez lawiny zasypane. Natychmiast zarządzono akcyę ratunkową, w czem wziął także udział wysłany z Solnogrodu patrol sanitarny. Do wczoraj popołudnia wydobyto 44 nieżywych i 49 poranionych, których odstawiono do szpitala rezerwowego w Bischofshofen.

Do wczoraj wieczora zwiększyła się liczba zabitych na 55. Około 30 ludzi brak.

W sprawie handlu jajami.

Wiedeń (B. Kor.). „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie uregulowania handlu jajami.

Odznaczenia.

Wiedeń. (B. kor.) Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Cesarz nadał krzyż zasługi wojskowej I. kl. z dekoracyą wojenną w uznaniu zwycięskiego dowodzenia armią generałowi kawaleryi br. Pflanzer-Baltinowi.

Wiedeń (B. Kor.). „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał radcy budownictwa dyrekcyi dla budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu Xawerowi Nałęcz Pietraszkiewiczowi w Najłaskawszem uznaniu znakomitego pełnienia służby w specyalnym zakresie działania krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

O rodowód Bismarka.

Wojna obecna jest, jeżeli abstrahować od jej okropności, jednym wielkim egzaminem a także wielkim obrachunkiem: egzaminem z organizacyi, sprawności oraz tej siły moralnej ludów europejskich, która im każe uruchomić wszystkie dostępne zasoby, aby osiągnąć cel upragniony, tj. zwycięstwo. Poza tem na wewnątrz tych narodów odbywa się inna praca, daleko sięgająca, nosząca jednak z konieczności na sobie znamię pracy wstępnej. Jak nazewnątrz przeciwstawiają się one zwartym szeregiem nieprzyjacielowi, tak wewnątrz wchodzą wsiebie, starają się w swojej duchowej jaźni i kulturze wydzielić to co obce a starannie odgrzebać to, co stanowi ich niezaprzeczoną własność i na czem nowy gmach własnej kultury pragną budować.

Wyłania się tu w nowem, słusznem zastosowaniu stara zasada: „suum cuique", według której, nawet mimowolnie, i naród polski częściowo w ogólny obrachunek został wciągnięty. Kiedy w sierpniu z. r. armie niemieckie i austryackie szybkim pochodem zajmowały resztę Królestwa Polskiego i dalsze ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej, w ślad za temi wojskami szedł obok kupca uczony i publicysta niemiecki z piórem w ręku. Wjeżdżał w te obszary zapewne z przekonaniem, że przyjdzie mu opisywać obraz pustyni, a tu mimo strasznej pożogi, jaka ten kraj nawiedziła, spotykał się ciągle z objawami wysokiej i starej cywilizacyi i kultury polskiego społeczeństwa i odkrył — naród polski jako wartościowy i żywotny czynnik kultury ogólno-ludzkiej.

Przypominano sobie tedy w Niemczech np. Kopernika jako po matce Niemca a po ojcu — Polaka, a ten i ów pisarz swoje wywody kończył wnioskiem, że skojarzenie pierwiastku niemieckiego z polskim zdolne jest wydać wszechstronnie wyposażony i tęgi typ kulturalny. Obejrzano się, szukając dalszych przykładów, i u siebie w domu, i taki wolnomyślny Harden, — pisarz nie tyle głęboki, co głośny i błyskotliwy, a pracowity — nie zawahał się w swojem do niedawna czasowo zamkniętem „Zukunft" wypowiedzieć, czy powtórzyć zdania, że nawet najzagorzalszy Niemiec nie może odmówić pewnej słuszności twierdzeniu „szowinistów" czeskich(?), iż w żyłach Bismarka płynęło sporo krwi słowiańskiej.

Do tego zdania, nie pozbawionego w świetle wstępnych uwag pewnej aktualności, niech wolno będzie w niniejszej notatce nawiązać. Aby z góry usunąć nieporozumienie, wynikające z przeczulonej a jednostronnej naszej wrażliwości, należy z całym naciskiem odrazu się zastrzedz, że nie chodzi tu o kierunek działalności Bismarka, ale o tę osobistość jako siłę twórczą w dziejach pewnego narodu, przyczem każdy Polak może snuć hipotezę, że gdyby Bismarkowi przyszło działać n. p. u boku króla polskiego, w istniejącem państwie polskiem, byłby mógł w odpowiednich warunkach dla Polski zrobić tosamo, co zrobił dla Prus i Niemiec. Z tego stanowiska warto bodaj podjąć przyznanie niektórych, mniej uprzedzonych Niemców, czynione na rzecz słowiańskiego pierwiastka, zawartego w osobistości pierwszego kanclerza Rzeszy niemieckiej. Jeżeli bowiem jest ono uzasadnione, to temsamem pośrednio zwiększa się udział czynnika słowiańskiego, czy specyalnie polskiego w dziejach ludzkich; a tego rodzaju rzeczy nam lekceważyć nie wolno. Świat bowiem zamało wie, ileśmy już wnieśli dóbr do ogólnej skarbnicy cywilizacyi i kultury ludzkiej, a wie zamało w znacznej mierze dlatego, że my sami o to nie dbamy.

Co do Bismarka jest rzeczą zrozumiałą, że każdy uświadomiony Niemiec chciałby w swoim największym mężu stanu widzieć Niemca nietylko z ducha, ale także z krwi i kości. Ze względu na to badacze niemieccy starają się nasamprzód ustalić gniazdo rodowe Bismarków, a powtóre objaśnić samo nazwisko. Jako najstarszych członków tego rodu wykazują parę osobistości, które w 13. i 14. w. należały do wybitniejszych mieszczan w Stendalu, w Starej Marchii, na zachód od Łaby. A ponieważ właśnie w obwodzie stendalskim jest miejscowość Bismark, przeto tę przyjmują jako kolebkę samego rodu. Nazwę „Bismark" zaś tłómaczą w ten sposób, że jest ona skrótem, czy ściągnięciem słowa „Bischofsmark", względnie średnioniemieckiego „biscopesmark", skąd wnioskują, że nietylko nazwisko to jest czysto niemieckie, ale i sam ród z wszelkiem prawdopodobieństwem do rodów pra-niemieckich zaliczyć należy.

Przeciwko temu wywodowi budzą się poważne wątpliwości natury językoznawczej, a także rzeczowej. Pod względem filologicznym: Wielce naciąganem wydaje się wyprowadzanie słowa „Bismark" z „biscopesmark". Trudno bowiem przypuścić, żeby istniała w całych Niemczech choć jedna miejscowość o nazwie złożonej notorycznie w pierwszej swej części z „Bischof-" (biscop), gdzieby owo „Bischof" było skrócone na „Bis". Wogóle taki skrót nie leży chyba w duchu języka niemieckiego, w którym jest ogromna łatwość tworzenia wyrazów złożonych i dla którego nadto słowo „Bischof" brzmi jak najbardziej swojsko. Powtóre wyraz „-mark" oznacza w niemieckiem zawsze pewien obszar, pewną okrainę, ale bodaj nigdy konkretnej miejscowości. Jedyna miejscowość, zakończona na „—mark", jaka piszącemu na myśl przychodzi, jest Kesmark nad Popradem na Spiżu. Ta jednak, jak się niebawem okaże, z niemiecką „marchią" zapewne nie ma nic wspólnego. Etymologiczny wywód niemiecki zatem można uważać za chybiony, a pytanie, skąd pochodzi omawiane nazwisko, pozostaje temsamem otwarte.

Ale i pod względem rzeczowym założenie genealogów niemieckich wydaje się jednostronne. Za pochodzeniem rodu Bismarka ze staromarchijskiej miejscowości tej nazwy zdaje się wprawdzie ta okoliczność przemawiać, że najstarszy znany jego — już Bismarkiem nazwany — przedstawiciel (wiek 13) pojawia się w poblizkim Stendalu. Skoro atoli tej łączności z rzeczoną osadą Bismark wobec braku pozytywnych danych udowodnić nie można, wypada uwzględnić i inne ewentualności i te przyjąć za podstawę dalszych wniosków. Mianowicie, można słowo „Bismark" uznać za przydomek osobisty i powiedzieć: Nie jest wykluczone, że ród Bismarka pochodzi z Bismarku w Starej Marchii, ale tę miejscowość on sam założył i od swojego przydomku nazwał. Albo też, można tę kwestyę jeszcze ogólniej ująć: Ród ten wywodzi się od kogoś, zwanego Bismarkiem, którego przydomek („Bismark") przechodził następnie jako nazwisko z pokolenia w pokolenie.

Jeżeli wobec tych uwag godzi się położyć pewien nacisk na moment osobisto-przydomkowy z nazwisku Bismarka, natenczas trafne wyjaśnienie tego przydomku może uchodzić za pewien przyczynek odnośnie do pierwotnej przynależności plemiennej tego rodu. W tym względzie nasuwa się tu pewien pomysł, może nie nowy, ale bodaj zasługujący na odświeżenie. Otóż, prawie na całym obszarze Słowiańszczyzny pomorskiej i połabskiej znachodzi się i w przeszłości i w teraźniejszości wielka obfitość imion, nazw i nazwisk, zakończonych na „-mar", względnie „-mer". To „-mar", „-mer" nie jest niczem innem jak naszem polskiem „-mir". I tak może rzadko komu przychodzi na myśl, że—zdawałoby się pra-niemieckie, czy duńskie imię Waldemar—to tylko nasz Włodzimir w języku Lichitów połabskich; taksamo tamtejszy Gutzmer to nasz Godzimir itd. Nie wynika stąd, żeby osoba nosząca dane imię lechickie, była pochodzenia słowiańskiego, zwłaszcza jeżeli chodzi o panującą osobę. W tej sferze bowiem o pożyczki obce jest łatwo. Inaczej się rzecz ma, jeżeli — biorąc pod uwagę średniowiecze — sięgniemy w dół, w szerokie warstwy danego plemienia, czy narodu. Tam tradycya rodowa i plemienna ma silne korzenie i dążność samozachowawczą. Jeżeli ta mktoś nosi jakieś imię, które przechodzi na jego potomków zrazu jako przydomek, a później jako nazwisko, to można z prawdopodobieństwem orzec, że to imię, względnie nazwisko jest charakterystyczne dla pochodzenia danej rodziny. Dla przykładu można tu krótko wskazać na nazwisko Skarbków, Sędzimirów, Sulimirów itp., których jakiś odległy przodek nosił imię Skarbimira, Sędzimira i Sulimira.

Jeżeli teraz przejść wprost do nazwiska: Bismark, to nasuwa się łatwy domysł, że jestto poprostu zdrobnienie pierwotnego imienia: Bismar, względnie: Wizmar (Bisimir, Wizimir), które w języku Lechitów połabskich — podobnie jak u naszych dzisiejszych Kaszubów — musiało właśnie brzmieć: Bismark, Wizmark, a nie: Bismarek, Wizmarek. Rzeczą już drugorzędną jest, czy początkową głoską tego imienia, a później nazwiska było perwotnie b lub w, bo wzajemne przechodzenie tych dźwięków w siebie jest we wszystkich językach aryjskich zjawiskiem powszedniem. Jeżeliby zaś chodziło o kwestyę, czy to właśnie imię było swojskiem u Lechitów połabskich, to na to łatwo odpowiedzieć pierwszym z brzegu przykładem, że istnieje dotąd w Meklemburgii miejscowość, dawniej miasto portowe Wizmar.

Ale można także wskazać na przykład, gdzie zdrobniałe imię na: mir dało nazwę miejscowości. Jestto właśnie ów Kesmark na Spiżu, „Kuźmarek", coby w języku literackim wypadało pisać: Kaźmirek. Podobne jest zapewne pochodzenie miejscowości Bismark w Starej Marchii, a takich w Prusiech jest więcej, i te wszystkie wypada odnieść do imienia, czy przydomka ich założycieli — słowian lechickich. Czy zatem Bismark pochodził od założyciela takiej osady, czy też wogóle od osoby Bismarka — Wizmarka — w każdym razie nazwisko to zawiera w sobie raczej pierwiastki słowiańskie, niż niemiekie. A bardzo być może, że nietylko nazwisko, ale i osoba „Żelaznego kanclerza" w jakimś odległym przodku — jakimś „uczciwym" (honestus), „szlachetnym" (nobilis), czy „urodzonym" (generosus) Bismarku, względnie Wizmarku — wyrosło na pniu lechickim.

Nakoniec można dodatkowo wskazać na jedno jeszcze: Jak twórcy politycznemu dzisiejszych Prus i Niemiec snadnie można przypisać pochodzenie choć w części lechickie, tak i militarny twórca tej potęgi nosił nazwisko również lechicko-połabskie: Moltke bowiem to nic innego tylko nasz Młotek.

Kornas.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.